

Niech żyje
rząd robotniczy
i włościański!

Warunki prenumeraty:

w Warszawie z odnośnieniem
miesięcznie Zł. 3.50
bez odnośnienia „ 3.—
na prowincji miesięczn. „ 3.50
Zagranicą „ 5.50
Za zmianę adresu 10 groszy



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje
Socjalizm!

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia w tekście (przed kron.) 25 groszy
Nekrologi 10 „
zwyczajne 15 „
drobne za jeden wvraz 10 „
Ceny ogłoszeń należy rozumieć
za wiersz wysokości 1 milimetra
Dla poszukujących pracy 50% rabatu
Ogłoszenia w Niedzieln. o 25% drożej
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% ..

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu
Administracji o 10% drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń Admi-
nistracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 175 | Numer pojedynczy 15 groszy.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w srody.

Na stronie 3-ej sprawozdanie z procesu krakowskiego.

O sprawiedliwość w Polsce.

Interpelacja

Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów,
Związku Polskich Stronnictw Ludowych: „Wyzwolenie“
i „Jedność Ludowa“,
Klubu Poselskiego Związku Chłopskiego

do P. Prezesa Rady Ministrów

w sprawie niewłaściwego zachowania się władz prokuratorskich i sądowych
w czasie prowadzenia procesu przed sądem przysięgłych w Krakowie o
zajścia listopadowe.

Toczący się obecnie w Krakowie proces o zajścia listopadowe, wykorzystując władze prokuratorskie i sądowe dla celów politycznych i popełniając cały szereg bezpraw i niewłaściwości.

Już samo oskarżenie posła Stańczyka o czyny karygodne, za które przez Sejm nie został wydany, jest bezprawiem, którego dopuściła się prokuratura krakowska za wiedzą swojego przełożonego, ministra sprawiedliwości. Pogwałcono Konstytucję, pogwałcono uchwałę Sejmu, a wszystko to działo się z wiedzą i wolą p. Wyganowskiego, który akt oskarżenia przeciwko posłowi Stańczykowi aprobował. Wprawdzie w obronie Konstytucji, nietykalności poselskiej i woli Sejmu stanął Marszałek Sejmu i cały Sejm, który jego opinie jednoznacznie zatwierdził, i orzekł, że oskarżenie posła może dotyczyć tylko tych czynów, za które został wydany, — jednakże p. minister sprawiedliwości dotąd nie zrozumiał tej jednoznacznej opinii Sejmu, nie wyciągnął z niej ani osobistej konsekwencji, ani też nie polecił prokuratorowi krakowskiemu, aby cofnął oskarżenie bezprawne przeciwko posłowi Stańczykowi, wydane wbrew decyzji Sejmu.

Jednakże i sąd, prowadzący rozprawę w Krakowie nie stanął na wysokości zadania. Aczkolwiek otrzymał od min. sprawiedliwości wszystkie akta, dotyczące posła Stańczyka i mógł, zgodnie z przepisem § 259 ust. 2 procedury karnej austriackiej, wydać wyrok uwalniający, to dotąd tego nie uczynił, zastrzegając sobie załatwienie tej sprawy na później, „gdy ją cały Trybunał należycie przestudjuje“. Tymczasem wbrew obowiązującej w Małopolsce ustawie, sąd w Krakowie odroczył narazie przesłuchanie posła Stańczyka, jako oskarżonego, jak również załatwienie wniosku o wydanie wyroku uwalniającego co do czynów, nieobjętych uchwałą Sejmu w sprawie wydania, a rozpoczął postępowanie dowodowe. Jest to pierwszy od czasu istnienia obowiązującej w Małopolsce od 50 z górą lat procedury karnej wypadek takiego pogwałcenia przepisów tej ustawy i wdrożenia w procesie postępowania dowodowego, mającego ustalić winę lub niewinność oskarżonego, zanim jeszcze ten oskarżony w ogólności przez sąd przesłuchany został.

Okazuje się, że Trybunał sądu przysięgłych w Krakowie nie dorósł do swego zadania, nie jest w możności powziąć zaraz zgodnej z prawem decyzji, a powzięcie tej decyzji odracza dowolnie, łamiąc równocześnie postanowienia procedury karnej. Takiego wypadku nie notowały do tej chwili roczniki sądownictwa w Małopolsce, ani też w dawnej Austrii.

Opinia publiczna całego państwa jest również zaniepokojona i mocno zdziwiona sposobem prowadzenia rozpraw przez przewodniczącego sądu przysięgłych, dr. Markiewicza. W żadnej dzielnicy Polski nie było przykładu, aby przewodniczący z taką stronnością prowadził rozprawy. Sprawa o zajścia listopadowe toczy się przed przysięgłymi, którzy mają orzekać o winie — Trybunał tego sądu przysięgłych i jego przewodniczący jest powołany tylko do prowadzenia rozprawy obiektywnej, odpowiadającej godności sądu i powadze tego czynnika państwowego, jakim jest sprawiedliwy sąd. Tymczasem od samego początku rozprawy przewodniczący tejże dr. Markiewicz — w sposób do tej chwili nieokreślony nie prowadzi rozprawy, ale jak prokurator oskarża obwinionych. Wynika z tego niesłychana stronność toku obrad i zrozumiałe obrażenie poczucia prawa i słuszności, a co za tem idzie, powszechne oburzenie szerokich kół społeczeństwa. Nawet wysoko w hierarchii postawieni sędziowie, zbliżeni przekonaniami politycznymi do prawicy, nie mogą zrozumieć zachowania się dr. Markiewicza i widzą w jego zachowaniu się niesłychane obniżenie powagi sądu.

Dr. Markiewicz z bijącą w oczy stronnością wydobywa ze świadków prawie, że gwałtem niekorzystne dla oskarżonych zeznania, a obrońcom zabrania stawiać pytań, które zdążają do wykazania niewinności oskarżonych. Szczyt nietaktu osiąga dr. Markiewicz przez to, że prawie każdego świadka czy oskarżonego zapytuje, czy należy do P. P. S., a gdy zeznający to potwierdza, ironizuje: „a to socja!“, — słowa godne nie sędziego, ale jakiegoś niekrzesanego, nieinteligentnego partyjnika. Stwarza w ten sposób w opinii przysięgłych wrażenie, jakby proces ten toczył się przeciwko partii i jakby w ogólności przynależność partyjna mogła wpływać na wiarygodność zeznań świadków. Sam przecież dr. Markiewicz jest zażożrałym narodowym demokratą — a władze przełożone wierzyły, albo musiały przyjąć zapewnienie od niego, że rozprawę prowadzić będzie przynajmniej obiektywnie.

Nietakt dr. Markiewicza wobec oskarżonych, świadków, stronnictw politycznych, które ośmiela się swoimi płaskimi dowcipami dyskredytować na sali sądowej, przenosi się także i na obrońców. Każdy dzień przynosi ciągłe starcia z przewodniczącym, wskutek tego, że nie potrafi on znaleźć umiaru i obiektywizmu, właściwego sędziemu, a unosi się partyjną nienawiścią do oskarżonych i do wszystkich, co przemawia na ich korzyść i co podnoszą obrońcy, zgodnie ze swoim obowiązkiem.

Również prokuratura krakowska przez szpary patrzy na naganę, jaką wytwarza przeciwko oskarżonym narodowo - demokratyczna prasa krakowska. W myśl art. 8 ustawy z 17 grudnia 1862 r. nie wolno jest prasie w czasie trwania procesu ani omawiać siły i doniosłości środków dowodowych, ani wyrażać przypuszczeń co do wyniku rozprawy, ani istotne zajścia w procesie dla swoich politycznych celów wyzyskiwać, a tem mniej przedstawiać je w świetle, niezgodnym z rzeczywistością.

Prasa krakowska dzień w dzień szczuje przeciwko oskarżonym, a prokurator krakowski jeden raz odważył się skonfiskować „Głos Narodu“, pozatem bezkarnie pisma narodowo - demokratyczne uprawiają swą partyjną grę. Postępowanie prokuratury krakowskiej wobec tego jest wylomione chyba tym, że oskarżający prokurator Sozański jest wybitnym członkiem narodowej - demokracji, a jak powiada, współpracuje także w jej pismach.

W tych warunkach odbywa się już od dwóch tygodni proces krakowski. Do strasznej tragedii, którą błędy Rządu p. Witosy wywołały w Krakowie, Tarnowie, Bo-

rysławiu i Częstochowie, przybywa za panowania Rządu p. Grabskiego, Rządu — mianującego się pacyfikatorem kraju, przybywa tragedia wszystkich oskarżonych.

Wyrwani dorywczo z pośród masy, postawieni przed sąd o zbrodnie, zagrożone najcięższymi karami, doświadczają na sobie nie tylko pogwałcenia kardynalnych podstaw wymiaru sprawiedliwości, ale i naigrania ze swoich przekonań, oddani na pastwę wyjątkowego wprost w całym Państwie sędziego, który na opinie sędziego „dobrego“ nie zasłużył.

Musi być jakaś władza, która ukróci te nadużycia. Nie idzie tu o wpływanie na przekonanie sądu, tam, gdzie on decyduje, jako czynnik wymiaru sprawiedliwości, o winie, lecz o zabezpieczenie prawa, przysługującego każdemu obywatelowi do obrony.

Zwracamy się do Pana Prezesa Ministrów zapytaniem: Co zamierza uczynić, aby w procesie, który śledzi opinia nie tylko Polski, zapanowało prawo, bezstronność i przyzwoite formy europejskie?

Warszawa, dn. 18 czerwca 1924 r.

Matteotti o wyborach faszystowskich

Ostatnia mowa parlamentarna zamordowanego.

Ostatnią swą mowę w parlamencie włoskim zamordowany przez faszystów tow. Matteotti wygłosił na temat wyborów faszystowskich, żądając ich unieważnienia. Mowa ta jest b. ciekawa nie tylko jako pamiątka po nieodżałowanym towarzyszu, ale też ze względu na zawarte w niej oskarżenia przeciwko metodom faszystowskim. Zwłaszcza u nas, gdzie nie tylko prasa reakcyjna, ale nawet pisma uchodzące za postępowe wychwalały „wzorowy porządek“ wyborów, warto zapoznać się z wywodami Matteottiego. Oto one:

„Listy większości skupiły, powiadają, cztery miliony głosów. Kwestjonujemy tę cyfrę.

Ponieważ chodzi obecnie o zatwierdzenie mandatów większości, prosilibym szanownych kolegów z tej większości o wstrzymanie się od głosu w sprawie, w której nie mogą być jednocześnie sędziami i stroną.

Jesteśmy najgłębiej przekonani, że mandaty większości nie są ważne ze względu na przejawy gwałtu, wśród jakich je uzyskano, a nasze przekonanie wzmocniło się jeszcze dzięki oświadczeniu rządu, iż wybory miały jeno wartość względną i że rząd postanowił utrzymać w swych rękach władzę, nie oglądając się na opinie kraju. (Przerzywania na ławach faszystów, ale Mussolini czyni znak potakujący).

Matteotti (śmiejąc się): Potwierdza się więc moje wywody o tem, że żaden wyborca włoski nie miał istotnie swobody wyrażania swojej opinii (gwałtowne przerywania). Wystarczy przypomnieć fakt, któremu żaden wyborca nie zaprzeczał: gdyby się miało odważyć głosować przeciw rządowi, ten natychmiast zrobiłby użytek z siły zbrojnej, będącej w przygotowaniu w każdym okręgu wyborczym pod postacią „milicji narodowej“ (przerzywania i gwałtowne utarczki słowne między opozycją i faszystami).

W siedmiu okręgach, na ogólną liczbę 15, gwałtem udaremniiono zebranie podpi-

sów niezbędnych do przedstawienia kandydatur opozycyjnych. W Iglesias dom b. posła Corsi został otoczony przez faszystów, powiadomionych, iż w domu tym zbierano podpisy. W Ponilles okładano batami notariusza, przechowującego podpisy (wrzawa, przerywania). W Genui skradziono wszystkie listy podpisane. Dzienniki podawały setki wypadków pobicia wyborców za wykonanie prawa wyborczego. (Niepokój, faszyci ołaczają ławy socjalistów i rzucają groźby pod ich adresem).

Na stu kandydatów na posłów 60-ciu nie mogło przebywać w swych okręgach wyborczych. (Powstaje hałas nieopisany, faszyci wołają: dosyć, dosyć! Prezydent chce udzielić głosu nowemu mówcy, Turati protestuje, po dłuższym czasie Matteotti mówi dalej).

Powtarzam, że kandydaci nie mogli przebywać w swych okręgach. Co gorzej, nie mogli oni zamieszkać w głównym punkcie wyborczym. Jeszcze gorzej, że życiu ich wciąż zagrozało niebezpieczeństwo i z tego miejsca składam hołd pamięci Piccini, kandydata maksymalistów, zamordowanego dlatego, by nie mógł zasiadać w tej Izbie.

Komisje wyborcze składały się wyłącznie z faszystów. Wybory odbyły się bez wszelkiej gwarancji. Tylko w kilku okręgach można było głosować w spokoju i tam, gdzie obawiano się, że system teroru może zniechęcić robotników do udziału w wyborach. Otóż w tych właśnie okręgach opozycja zdobyła większość. Trzebaż dodać, że tych kilka miejscowości, które nie zaznały gwałtu w czasie wyborów, poznały go po wyborach, gdy faszyci mścili się za swą porażkę? Zniszczono kooperatywy w Genui i Medjolanie, a nawet wysoko postawiona osobistość, mieszkająca w Rzymie (napież. Red.) zafiarowała pieniądze na budowę zniszczonych instytucji katolickich. (Gwałtowne przerywania. Pewien poseł faszystowski, ozdobiony orderem

